Po przeczytaniu oddaj drugiemu

SZANIEC

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym został.
Gen. J. Jasiński. Rok 1790

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok V — Warszawa,, 19.IV.1943 r. — Nr 7 (98)

GDY KAŻDEGO DNIA W ROKU I KAŻDEJ GODZINY DNIA TAK BLISCY JESTEŚMY ŚMIERCI, DOBRZE JEST, GDY CHOĆ JEDEN DZIEŃ W ROKU I JEDNĄ GODZINĘ TEGO DNIA — BLISCY BĘDZIEMY ZMARTWYCHWSTANIA

TO TEŻ, WOBEC NADCHODZĄCEGO ŚWIĘTA ZMARTWYCHWSTANIA CHRYSTUSA PANA WSZYSTKIM POLAKOM, KTÓRZY CIERPIĄ, GINĄ LUB SĄ BLISCY ŚMIERCI PRZYPOMINAMY, ŻE CHOCIAŻ ŚMIERĆ KOŃCZY SPRAWY LUDZKIE, ALE OD NEJ DOPIERO ZACZYNAJĄ SIĘ SPRAWY BOŻE, ZAŚ NASZA SPRAWA JEST SPRAWĄ NIE TYLKO LUDZKĄ, LECZ I BOŻĄ

Ludzie z SZAŃCA

TAK, TO PRAWDA

Tak, to prawda. Kilkanaście tysięcy internowanych oficerów i podchorążych polskich z obozu w Kozielsku, funkcjonariusze rządu sowieckiego wymordowali na rozkaz Stalina.

Wyjątkowo, ten jeden raz, gadzinówka niemiecka nie łże, daje sprawozdanie rzetelne.

Stajemy, załamawszy ręce, z poszarzałą twarzą, z piersią zdławioną ciężarem tych kilku warstw ziemi, które trzy lata temu padły na ciała tamtych nieszczęsnych naszych ojców, synów, braci, mężów, kolegów, przyjaciół, towarzyszy broni.

Kilkanaście tysięcy!

I ta śmierć haniebna z tamtych plugawych rąk!

A teraz — ten fałszywy patos gadzinówki niemieckiej, to kabotyńskie zgrywanie się „dreszczem zgrozy", ten obłudny grymas współczucia, obok źle ukrytego błysku zadowolenia w oczach i szelestu zacieranych rąk: no, to ich chyba „weźmie", tych upartych, nad podziw milczących i ponurych, zaciętych i zamkniętych w sobie „niepoprawnych marzycieli" z m. Warschau i w ogóle Generalgouvernement, tych — no — tych — jakże tam... Polaków. To ich wreszcie pobudzi do „fanatycznego uniesienia", do „okrzyku Krzyżowców: Bóg tak chce!"...

Bóg tak chce?

Nie, to nie Bóg, to wy tak chcecie łajdaki i psubraty, wy żerujące na trupach bazyliszki i wampiry, wy Judasze i gady krzyżackie! To wy zaangażowaliście sobie czekistów moskiewskich, by oddać im w ręce tych polskich oficerów, którzy ujdą z waszych rąk!

Zwierzaki moskiewskie zbrodni dokonały, ale jej autorstwo — waszym jest dziełem, wyście ją starannie wyreżyserowali, wyście rozdali role i obmyślili dekoracje.

To dziś ekshumujecie szczątki polskich generałów, nawołujecie do krucjaty, wskrzeszacie Piotra z Amiens, okrywacie żałobą Europę? — Ale na stacji w Baranowiczach witaliście Mołotowa pękami chryzantem, a w Berlinie uczciliście go nie deklamacją „Uśmiechu Czeka", tylko granym przez cztery wasze kapele wojskowe „Internacjonałem"!

A przecież było to w kilka miesięcy zaledwie od rzezi w okolicach Smoleńska, o której mogliście nie wiedzieć, ale wiedzieliście aż nadto dobrze kim jest Mołotow i jego mocodawca. Przecież od dnia 26 sierpnia 1939 r., gdy Ribbentrop podpisywał w Moskwie akt spółki zbójeckiej z Sowietami, do dnia, kiedy Brauchitsch ruszał z wojskiem na Moskwę — w Sowietach nie zmieniło się nic a nic. Pozostał ten sam arcypies, Stalin i jego kreatura, Mołotow, z którymi razem wytworny Ribbentrop figurował w szeregu zdjęć propagandowych, nie obawiając się, czy któryś z nich nie podejdzie niepostrzeżenie i strzałem z nagana w tył czaszki nie zakończy kariery tego świetnego dyplomaty...

Ta, to prawda.

Funkcjonariusze rządu Rosji Sowieckiej, na rozkaz tegoż rządu, wymordowali kilkanaście tysięcy polskich żołnierzy, dzieci, kobiet, dziewcząt, chłopców, starców i mężczyzn w silé wieku; drugie kilkaset tysięcy — być może — do dziś dnia gnije i dogorywa w obozach i katorgach tej ziemi obszernej i bogatej, ale złowrogiej i przeklętej tej ziemi, którą potrafili rządzić tylko albo Mongołowie Dżyngishanów i Tamerlanów, albo Germanowie Wilhelmów i Fryderyków, albo Żydowie Leninów i Stalinów.

To prawda.

Ale funkcjonariusze III Rzeszy Niemieckiej, na rozkaz tegoż rządu wymordowali w rozmaitych obozach, turmach i katorgach niemieckich — dziewięćset tysięcy Polaków obojga płci, od starców do niemowląt paromiesięcznych. Prócz tego — w tychże obozach i katorgach dogorywa obecnie ok. pół miliona Polaków. Prócz tego — przeszło milion Polaków żyje w nędzy, głodzie i chłodzie lub ginie od bomb angielskich na ciężkich robotach w głębi Niemiec. Prócz tego dwa i pół miliona Polaków, wygnanych ze swych siedzib tak jak stali, — tuła się i poniewiera w całym kraju bez chleba, bez odzieży i bez dachu nad głową. Prócz tego, ciż sami funkcjonariusze wymordowali ok. dwóch milionów Żydów.

A co zrobiliście u siebie z jeńcami bolszewickimi? Przecież według waszych sprawozdań wzięliście ich do niewoli około jedenastu milionów, co nawet nie jest zbyt przesadzone. Gdzież to wszystko jest? Chyba nie wmówicie nikomu, że — sami nie mając co do gęby włożyć — żywicie 11 milj. bolszewików, czy choćby połowę, choćby czwartą część tej liczby! My wiemy, że zlikwidowano tych ludzi w sposób, do jakiego widocznie „przywykli" oni u siebie w domu, czyli częściowo głodem i chorobami, w części zaś tak samo, jak czekiści zlikwidowali naszych oficerów pod Smoleńskiem.

Wkrótce jednak zorientowano się, że tego rodzaju „dowodów rzeczowych" lepiej nie zostawiać po sobie. Odkrycie pod Smoleńskiem przyspieszyło decyzję i dziś w Gub. Generalnej odbywa się generalne odgrzebywanie i palenie zwłok, niezależnie od siedmiu czynnych dzień i noc stałych krematoriów przy różnych obozach i mordowniach. (Podobno „sprawność" tych urządzeń do tysiąca zwłok dziennie).

———o———

Zbrodnia zatem istotnie „największa w dziejach ludzkich" i słusznie wołająca do świata o krucjatę. Ale czyja zbrodnia i przeciw komu krucjata? Czyż nie byłoby niesprawiedliwością w stosunku do was rzecznicy i szerzyciele niemieckiego humanitaryzmu i cywilizacji, przyznać ten zbrodniczy rekord tylko Moskwie i tylko przeciw niej skierować karzącą krucjatę? I wam przecież nic nie brakuje, kto wie nawet, czy palma pierwszeństwa nie należy raczej do was!

Policzmy: wy macie na sumieniu (zakładamy, wbrew oczywistości, że w ogóle macie sumienie) 5 milionów ofiar polskich i 2 milj. Żydów, razem 7 milj., w czym 3 milj. zabitych; Sowiety—ok. 2 milj. ofiar polskich, w czym „zaledwie" połowa zabitych lub dogorywających... Przewaga wasza jest miażdżąca, a więc i tu — Deutschland über alles!

———o———

Należy zaznaczyć jeszcze jedno: pomordowani przez bolszewików oficerowie polscy nie byli przez nich uważani za **jeńców wojennych**, tylko za **internowanych**, nie było bowiem formalnego stanu wojny między Polską a Sowietami, przeciwnie, obowiązywał nadal, nie będąc wypowiedzianym przez żadną ze stron, polsko-sowiecki pakt o nieagresji 17 września, podczas wkraczania do Polski wojsk sowieckich, Mołotow wydał podpisaną przez siebie odezwę w trzech językach, skierowaną „Do bratnich ludów białoruskiego, ukraińskiego i **polskiego**". Odezwę samoloty sowieckie rozrzuciły tysiącami po całych Ziemiach Wschodnich. W odezwie, łamaną wprawdzie polszczyzną, ale dość wyraźnie stwierdzano, że wojska Sowieckie wkraczają **bez żadnych wrogich zamiarów, wyłącznie** dla opanowania anarchii w kraju,, w któ-

rym przestały istnieć władze administracji państwowej, wskutek czego ludność, uważana przez Związek Sowiecki za bratnią, została pozbawiona opieki i bezpieczeństwa życia i mienia.

A zatem zbrodnia Smoleńska była aktem „sąsiedzkiej przysługi", oddanej „bratnim ludom" (m. in. i polskiemu...), dla zabezpieczenia ich przed zamachem internowanych polskich oficerów! A że najskuteczniejszą ochroną przed zamachem jest „likwidacja" samych zamachowców, więc..

Logice i konsekwencjom takiego stanowiska nic narzucić nie można. Bolszewicy nie uznają żadnych burżuazyjnych praw wojennych. Dla nich każda wojna jest wojną domową z wrogiem klasowym. Wroga klasowego trzeba tępić doszczętnie Kilkanaście tysięcy takich wrogów, schwytanych z bronią w ręku czy dobrowolnie ją składających — to niema znaczenia — musi ulec „likwidacji" tak samo, jak kilkunastu ludzi, lub kilka milionów — to też niema znaczenia A że najdogodniej i najradykalniej likwiduje się człowieka kulą z nagana w tył czaszki, więc każdy dobry bolszewik zawsze tak samo postąpi w wypadku podobnym

-----o-----

Ale dokładnie taką samą logiką i konsekwencją, a nawet metodą likwidacji posługuje się każdy dobry, narodowo-socjalistyczny czy inny — to niema znaczenia — Niemiec, wobec wrogów swego narodu, swej partii lub swych osobistych, co w jego oczach jest jednoznaczne. Każdy dobry Niemiec pod tym względem wzoruje się na Hitlerze, jako na Niemcu najlepszym Zaś sam Hitler bierze wzór — jeśli nie z Lenina, którego pisma studiował pilnie, a myślami — gęsto naszpikował „Mein Kampf", — to przynajmniej ze Stalina, którego „robotę" obserwował jeszcze pilniej i szczerze podziwiał. To też nie zbyt dalekiem od prawdy wydaje się powiedzenie pewnego dziennikarza szwajcarskiego, że Hitler, gdyby nie mógł być najlepszym Niemcem, zostałby chyba bolszewikiem, nie gorszym od Stalina. Co do nas, to sądzimy, że już dziś Hitler, nie przestając być najlepszym Niemcem, jest (może właśnie dlatego) wcale nie złym bolszewikiem, a nawet w pewnym stopniu przelicytował samego Stalina. Jeśli bowiem Stalin „zlikwidował" kilkanaście tysięcy internowanych polskich oficerów i kilkaset tysięcy innych członków trzydziestomilionowego narodu polskiego, to cóż to znaczy wobec zamierzeń Hitlera, który postanowił „zlikwidować" cały ten naród i, jak dotąd, w ciągu trzech i pół lat, zdążył „uwinąć się" z szóstą jego częścią (ilościowo).

-----o-----

Ale nie trwóżmy się o los Narodu, bo ten nie z ciała jest, tylko z Ducha! Oto miliony dzieci Narodu zginęły, a on przecie żyje, wciąż inny, choć wiecznie ten sam.

Głupi, kto twierdzi, że gdy pryska mózg człowieka od kuli czekisty lub gestapowca, to umiera zabity a żyje morderca. Przeciwnie, to zabity żyć zaczął w chwili śmierci, a morderca martwy był, zanim się narodził. Stalin i Hitler.

Cóż, że nad światem ci dwaj krążą, jak sępy cuchnące padliną. Nie oni pierwsi, nie oni ostatni. Lecz oni sami, ich poprzednicy i następcy — czemże są, wobec wiecznie żywego Ducha, który i w nich przecie mieszka, zanim odejdzie w mrok wiekuisty i pustkę, obciążony pamięcią dokonanych zbrodni.

Ani w naturze, ani w życiu, ani w śmierci — nic nie ginie i nic nie jest daremne. Więc i okropna śmierć tych tysięcy pomordowanych polskich rycerzy — nie była, nie mogła być daremna.

Może z ich przerwanego nagle wątku życia zrodzi się geniusz, który u stóp Boga złoży tę śmierć odkupicielską za winy Narodu; wyprosi wielkość i chwałę dla niego.

Może.

Tak przecie umarł na krzyżu i Bóg dla odkupienia świata i taką dał nam naukę w Wielką Noc:

Przez śmierć — do Zmartwychwstania.

NIEBEZPIECZEŃSTWA FEDERALIZMU

Art. F. A. Voigt'a w „Nineteenth Century and After".

Nawiązując do będących na porządku dziennym obrad i dyskusji dotyczących federacji Europy powojennej, autor stwierdza: Dziś jest „fashionable" (modnie) myśleć i mówić o federaliźmie. Tak jak są mody krawieckie i literackie, tak też bywają mody polityczne. Są one jednak specjalnie złośliwe, boć ostatecznie zbyt wielkie interesy wchodzą tu w grę, by uzależniać je od upodobań i nastrojów chwili.

Federalizm wydaje się o tyle niebezpiecznym, że jest za mało realny, a za zanadto popularny... Jest to koncepcja raczej ideologiczna, niż polityczna

Federacja europejska wymagałaby centralnego ośrodka władzy, a ten znów — daleko idącego upodobnienia członków federacji w zakresie politycznego ustroju. Tymczasem te różnice w Europie są tak przemożne, że chyba tylko siłą dałoby się nałożyć węzły federacyjne. A wtedy węzły stałyby się więzami.

Rzecznicy federalizmu istotnie wciąż podkreślają, że federacja winna się składać z jednorodnych elementów.

Trudnoby sobie wyobrazić federację państw, z których jedno byłoby monarchią, inne republiką, trzecie demokracją, zaś czwarte despotyzmem. Chyba tylko jakaś centralna tyrania mogłaby tu zaprowadzić „jednorodność" i właśnie tego próbują Niemcy., Ci, którzy domagają się by federacja europejska składała się z państw demokratycznych, wpadają w incompatibilia. Nie wszystkie państwa będą demokratyczne po tej wojnie, nie jest nawet pewne, czy się w ogóle takie państwo znajdzie. Rosja nie była nigdy, nie jest i może nigdy nie będzie demokratyczna. Jest mało prawdopodobne, by Niemcy, zakosztowawszy demokracji republikańskiej — do niej pragnęły wrócić. Zaś jeżeli co jest pewne na świecie, to chyba to, że Francja nie wróci do tego systemu który ją doprowadził do upadku...

Dużo będzie różnic w Europie, a bardzo mało ujednolicenia. Różnolitość będzie taka, że można ryzykować tezę, iż uniemożliwi szeroką europejską federację.

Ale co ważniejsze, nierealny wydaje się i stosunek Niemiec do tej federacji. Jeżeli bowiem Niemcy w niej będą — rozsadzą ją od wewnątrz, a jeżeli pozostaną poza nią — nie będzie to już federacja europejska, tylko przeciw—niemiecki alians, którego wynikiem będzie trzecia wojna światowa. Jeżeliby znów Niemcy uzyskali równość praw, rozciągną je oczywiście na dozbrojenie. I tu także, jeżeli napotkają na sprzeciw — opuszczą federację, a jeśli na swoim postawią — staną się znów największą potęgą militarną Europy...

Wszystko to nie jest nowe, wszystko to już było w Lidze Narodów... Nowy atak niemiecki na sąsiadów stanie się nieodpartą koniecznością — jeżeli tylko powstanie europejska federacja"...

Tej niebezpiecznej koncepcji p Voigt przeciwstawia zasadę **równowagi sił** — balance powers — kontynentu, **kierowanej przez Anglię**, która jest of Europa nie będąc in Europe. Anglia, dzięki swej potędze morskiej może stosunki europejskie regulować przez swe sojusze, mianowicie przez alians z Francją na Zachodzie, a z Polską na Wschodzie.

O tym drugim sojuszu autor artykułu mówi:

mi miejsca, dla ponurych cieni Targowicy. Prawdziwa Polska Walcząca przepędzi na zawsze te zmory z naszej rzeczywistości".

Polityka partyzantów

Regularne oddziały partyzantów sowieckich zostały ostatnio w niektórych okolicach (np. na Wileńszczyźnie) wzmocnione. Równolegle z tym uległa zmianie ich działalność.

Zadaniem tych oddziałów zdaje się być w pierwszym rzędzie zniszczenie ośrodków życia polskiego, gdyż nie tylko niszczą oni wszelkie placówki przemysłowe i gospodarcze, co mogłoby być ostatecznie wytłumaczone jako akcja przeciw Niemcom, ale mordują, nieraz masowo, wszelkich Polaków pracujących w folwarkach, w leśnictwie czy gdzieindziej.

Członkowie tych oddziałów nie wspominają już o „Polakach - sojusznikach", lecz przypomnieli sobie obelżywe określenie „polaczyszka". Z wypowiedzi oficerów sowieckich, kierujących tymi oddziałami wynika, że nie czynią oni tego z własnej inicjatywy, ale takie mają wytyczne z góry.

Tak więc wygląda z bliska słynna akcja partyzancka — zachwalana przez agentów Kominternu — w tych okolicach Polski, gdzie warunki lokalne są dostatecznie dogodne do prowadzenia tej akcji zbrojnej bez zbytniego narażania własnej skóry. Zwłaszcza, gdy się tę akcję według niemieckich wzorów kieruje przeciw bezbronnym...

„Polska, by sama być niepodległą, musi być mocną, bo ma dużą rolę do odegrania w zachowaniu balance of powers"

Jako przykład tej siły i tej roli zarazem podaje autor stosunek Polski do Litwy: „Jest w interesie bezpieczeństwa Polski i Europy, aby Litwa nie znalazła się ani pod panowaniem niemieckim, ani pod władzą Rosji. Jedno spojrzenie na mapę o tym poucza. Jest to tak samo ważne, jak ważne jest dla bezpieczeństwa Wysp Brytyjskich, by Niderlandy nie znalazły się pod obcym i wrogim zwierzchnictwem".

Bolszewicki speaker sam przyznaje, że Polska, która pierwsza wystąpiła do walki z hitleryzmem (sprzymierzonym wówczas z Rosją sowiecką), „krwawi, być może znacznie więcej, niż Holandia, Belgia, Norwegia, Czechosłowacja lub Francja" Widocznie uważają tam w Moskwie, że jeszcze za mało krwawimy i chcą nas jeszcze bardziej osłabić, **byśmy się stali tym łatwiejszym łupem agresji sowieckiej,** która po zjednoczeniu i „wyswobodzeniu Ukraińców i Białorusinów uciekających dokąd tylko można przed tym „wyswobodzeniem"), zechce niewątpliwie „wyswobodzić" i zjednoczyć Polaków, wprawdzie już nie pod berłem Romanowów jak w 1914 r., lecz pod rządami „najgenialniejszego nauczyciela i ojca wszystkich ludów". Musimy więc tym panom powiedzieć dosłownymi słowami audycji **„Kościuszko"** nadawanej w tym samym dniu 18 marca: „oceńmy na zimno tę całą brudną robotę. Doświadczenie życiowe uczy nas, że jeżeli chcemy ustalić kto zaczął, **nie tyle jest ważne brzmienie ogłuszających frazesów, lecz że przede wszystkim należy szukać odpowiedzi na pytanie, komu jest na rękę ta cała heca,** kto się z niej cieszy najbardziej, kto najbardziej z niej korzysta. Niema na polskiej zie-

KOMUNIKAT

Kierownictwo Walki Cywilnej ogłasza następujący komunikat

Wyrokiem Sądu Walki Cywilnej w Warszawie z dn. 17.II.43 r. skazany został na karę infamii inż. Alfred Denel, Naczelnik Wydziału Dyrekcji Tramwajów Miejskich za naruszenie godności narodowej, popełnione przez to, że zainicjował złożenie życzeń urodzinowych kierownikowi nadzoru niemieckiego Hipolitowi Alertzowi, nakłonił innych urzędników Polaków do tego aktu służalczości i ofiarował od siebie kosz kwiatów z biletem "Ihr Denel" — Niemcowi, który jest wrogiem Polaków i głównym inicjatorem wszystkich represji i gwałtów niemieckich stosowanych wobec polskich pracowników tramwajowych.

Wyrokiem Sądu Walki Cywilnej w Warszawie z dn. 17.II.43 r. skazani zostali na karę nagany za poniżenie godności narodowej i naruszenie solidarności narodowej przez stałe uprawianie hazardu w prowadzonych przez Niemców na potrzeby armii niemieckiej Kasynie Gry w Warszawie — następujący przedstawiciele polskiej inteligencji:

1. Zygmunt Rosman, adwokat, Warszawa, Górnośląska 16,
2. Stefan hr. Potocki, ziemianin, Warszawa, Piusa XI 10.
3. Kazimierz hr. Plater, ziemianin, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7,
4. Gustaw hr. Stadnicki, ziemianin, Warszawa, Al. Niepodległości 148,
5. Janusz Berent, handlowiec, Warszawa, Orkana 15,
6. Stanisław Kisiel, przemysłowiec, Warszawa, 6 Sierpnia 15,
7. Henryk Scholl, właściciel sklepu, Warszawa, Marszałkowska 124,
8. Lidia Rakowska-Szczepańska, dr dentystka, Warszawa, Wspólna 8.

NA ZIEMIACH RZECZPOSPOLITEJ

— W ub. tygodniu agenci gestapo wtargnęli do kościoła św. Floriana (Praga) w czasie nabożeństwa żałobnego za duszę zmarłego rzekomo w Oświęcimiu, aresztowali rodzinę zmarłego i kilkadziesiąt osób obecnych w kościele.

— Dn. 10.II. oddano do Landwirtschaftliche Zentralstelle, do rozdziału między kasyna i restauracje niemieckie wszystkie paczki przesłane przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż dla ubogiej ludności Warszawy, a zawierające czekoladę, kakao, ryż, pieprz, itd. Sam tylko „Deutsche Haus" otrzymał ok. 6.000 kg tych produktów zagranicznych głodnym.

— Oddział Arbeitsamtu, zajmujący się zabieraniem ludzi na roboty wprost z firm, w kilku wypadkach wyciągnął również młodzież skierowaną urzędowo na naukę do przedsiębiorstw. Z tej przyczyny powstał nawet spór kompetencyjny między kierowniczymi czynnikami. Wspomniany wydział został niedawno wzbogacony nowym urzędnikiem, którym jest Ukrainiec, zaśmiewający wszystkich dotychczasowych łapowników swą wysoką taksą (do 10.000 zł za osobę).

— Wg. ostatniego spisu ludność Warszawy wynosi 974.000, z czego 915.000 Polaków (nieco więcej niż przed wojną), 17.000 Niemców (cywilnych), 35.000 żydów.

— Dn. 10 b. m. popołudniu przeprowadzono masowe rewizje osobiste na ul. Marszałkowskiej wśród przechodniów i pasażerów tramwajowych. Rewidowanych ustawiano grupami pod murem z rękami do góry.

Terror i zbrodnie. Dn. 8 marca wysiedlono wieś Dworki pod Zamościem. Kreishauptmann sprzedawał przywiezionym kolonistom niemieckim z Besarabii po 2 chłopów, jako parobków, pobierając po 100 do 400 zł za głowę. W czasie segregacji wysiedlonych dla różne kategorie, odbierano niemowlęta matkom, a jeśli nie było ich komu oddać pod opiekę — zabijano je lub zostawiano na drodze.

— Dn. 26.IIII. nieznani bliżej partyzanci zabili w Krasnobrodzie 4 żandarmów i zawładnęli składem żywności. W odwet za to Niemcy następnego dnia spalili wieś Feliksin.

— Dn. 11.III. Niemcy złapali we wsi Kolania p. Zamościem 4 chłopów, jakoby pomagających partyzantom i z zemsty wymordowali całą ludność wsi, pozostawiając przy życiu tylko 14 rodzin

— W lutym specjalna komisja objeżdżała gospodarstwa włościańskie na Wileńszczyźnie, żądając wyjaśnień i usprawiedliwienia od tych, którzy nie oddali całości kontyngentu. W wyniku tej akcji urzędowej w każdej gminie zastrzelono po kilku gospodarzy. Szczególnie odznaczył się komisarz Wulf, który własnoręcznie strzelał do związanych skazańców.

— Sliwiszki n/Wilią. (40 km od Wilna). 1.II. karna ekspedycja litewsko-niemiecka spaliła wieś za rzekome ukrywanie żołnierzy sowieckich Wszyscy mieszkańcy zginęli w płomieniach.

— W Wesołej pod Warszawą przeprowadzono w dn. 22.III. aresztowania i rewizje po domach, rewizje pasażerów przejeżdżających pociągów, połączone z katowaniem ludzi i plądrowań mieszkań. Były to „poszukiwania" winnych pobicia żołnierza niemieckiego w awanturze pijackiej.

— We wsi Turów pod Warszawą żołnierz niemiecki rzucił granat ręczny między mongołów z legionu Turkiestańskiego. Poszkodowanym wytłumaczono, że uczynili to Polacy i pozwolono im w dn. 8.III. bezkarnie mścić się na ludności. Kilkanaście osób zostało zamordowanych, domy splądrowano.

— W Dębicy zabrano z pociągu w dniu 16.II. pod pozorem przewożenia szmuglu 10 mężczyzn z jedną kobietą, poczym zastrzelono ich. Tego samego dnia tajny agent policyjny zastrzelił restauratora Polaka, a drugą osobę postrzelił, za rzekomo niegrzeczne odezwanie się.

— Na początku lutego zastrzelono 8 chłopów z Medyni Głogowskiej k/Łańcuta w odwet za zniszczenie przez nieznanych sprawców radiostacji wojskowej w Jasionce.

Na skutek strzelaniny, do której doszło między żołnierzami w tej okolicy, wzięto 20 zakładników z Grząskiej i Rogozin k/Łańcuta, by upozorować, że przyczyną zajścia byli „dywersanci".

— W połowie marca Sonderdienst z Opatowa dokonał „obławy na bandytów" w południowych gminach powiatu, mordując wielu ludzi i przeprowadzając liczne aresztowania. M. in. zabito kierowników poczty w Koprzywnicy i Osieku, leśniczego w Dziękach, urzędnika gminy w Tursku itd. Wszystkich aresztowanych odbito nazajutrz z więzienia w Opatowie.

Zamach na więzienie. Przebrani w mundury SS ludzie w dn. 29.III. dokonali napadu na więzienie w Mielcu (pow. Tarnobrzeg), uwalniając wszystkich więźniów.

— Ludność Lublina wynosi 86.000 osób (przed wojną ok. 130.000). Biorąc pod uwagę duży napływ wysiedleńców z zachodu trzeba stwierdzić, że rodzima ludność została dotknięta eksterminacją w wyższym stopniu, niż to wskazują te cyfry

Majdanek. W drugiej połowie lutego zmarł prof. UJK we Lwowie K. Kolbuszewski.

Likwidacja zdrajców. Sekretarz gminy Milanów, wójt gminy Szóstka i wójt gm. Kąkolewnica (pow. radzyński), wysługujący się Niemcom oraz 4 urzędnicy Arbeitsamtu w Lubartowie zostali zabici

— Arbeitsamty zleciły placówkom swym otaczanie specjalną opieką „pożytecznych" urzędników Polaków. Jest to skutek częstych wyroków wykonywanych na tego typu zaprzedańcach.

Z Zamojszczyzny. Od początku marca rozpoczęło się masowe wywożenie na roboty wysiedlonych, trzymanych dotąd w obozach w Starym Zamościu i w Łabuniach. Przy końcu miesiąca pierwszy z nich zawierał jeszcze ponad 4 tys., a drugi ok. tysiąc ludzi.

— Straszny terror w okolicy Zamościa wywołał dużą nieufność mieszkańców do wszystkich osób obcych, ale zresztą podniecił tylko nienawiść do Niemców i podsycił sympatie dla „ludzi z lasu" Mimo represji i mordów, partyzanci mogą niemal wszędzie liczyć na pomoc. choć ludność rodzima nie wiele wie o charakterze tych partyzantów, raz mówiących po polsku, raz po rosyjsku czy po ukraińsku. Wrogi stosunek do nich okazują tylko niektóre okolice np. w gminie Nielżyn, przypisując im główną winę rozpętania terroru niemieckiego.

— W dn. 15 i 16.III. sowiecki oddział partyzanski stoczył walkę z żandarmerią pod Krasnobrodem. Pierwszego dnia Niemcy się cofnęli, na drugi dzień po otrzymaniu posiłków wyparli przeciwników do lasu.

Zrozumiały argument. Obok obozu w Majdanku nadal są prowadzone prace nad budową baraków, przy których są zatrudnieni ludzie nie spośród więźniów. Dozorująca pracujących strażniczka Niemka, uderzyła jedną z robotnic Polek pałką gumową. Polka odwinęła się i uderzeniem pięści rozciągnęła dozorczynię na ziemi, a kiedy druga podbiegła na pomoc, rozłożyła i tamtą. Po tym zajściu strażniczki przestały się do niej wtrącać.

Branka młodzieży. Młodzież szkół zawodowych jest nadal wzywana przez Arbeitsamty. Nagół młodzież bojkotuje wezwania: dotychczas zamknięto z tej przyczyny jedną szkołę w Warszawie.

Należy podkreślić, że wszystkie uspokajające obietnice Arbeitsamtu i Schulamtu zostały złamane. Młodzież jest kierowana na Skaryszewską w Warszawie, posyłana do fabryk w Rzeszy nie w żadnych grupach, bez wychowawców itd.

Władze polskie polecają kategorycznie raczej doprowadzić do zdezorganizowania szkolnictwa, niż dopuścić do zabierania młodzieży.

PRZEGLĄD WOJENNO-POLITYCZNY

Fronty Dalekiego Wschodu. W walce z lotnictwem USA flota japońska u brzegów Nowej Irlandii, straciła 7 jednostek wojennych oraz 5 transportowców i została całkowicie rozproszona. W parę dni później atakowało lotnictwo japońskie flotę USA w rej. Archipelagu Salomona, zadając jej również poważne straty. Poza tym trwają bez przerwy walki powietrzne na całym obszarze połud. zach. Pacyfiku.

W Birmie wzmogły się ostatnio działania lądowe, gdzie wojska japońskie 7.IV. rozpoczęły ofensywę w obszarze rzeki Mayu przełamując pozycje angielskie na płd. m. Dombaik i zmuszając siły brytyjskie do odwrotu. Jednocześnie podjęli Japończycy działania zaczepne na płd. miejscowości Arahan, osłaniającej dostęp do portu Akyab.

Front Morza Śródziemnego. W środkowym Tunisie po silnym przygotowaniu artyleryjskim i niezwykle intensywnym bombardowaniu z powietrza 8 armia angielska uderzyła w nocy 6.IV. głównymi siłami na zajęte od kilku dni przez nieprzyjaciela stanowiska w dolinie nadbrzeżnej Wadi Aharid na płn. od Gabes. Do południa przełamano pozycje nieprzyjaciela liczącego tam ok. 80.000, początkowo na odcinku 19 km, opanowując wszystkie dodatkowe umocnienia. Wojska „osi" usiłowały wyprzeć przeciwnika silnymi kontratakami, które jednak zostały odparte a 8 armia kontynuując swe uderzenie wdarła się w dolinę nadbrzeżną, zmuszając nieprzyjaciela na całym froncie do odwrotu. Jednocześnie silne formacje lekkich bombowców i myśliwców atakowały wycofujące się kolumny jego, zadając im przez cały dzień 9.IV. dotkliwe straty, powiększone jeszcze bombardowaniem z morza przez flotę angielską, skierowanym także na linie zaopatrzenia. W dalszym pościgu jednostki pancerne 8 armii przerwały następną linię umocnień nieprzyjaciela, który w odwrocie nie zdążył nawet założyć pól minowych i dn. 10.IV. zbliżyły się na 30 km do m. Sfax osiągając stację kolejową Maharès, ewakuowaną jeszcze dn 9.IV. przez nieprzyjaciela, kontynuującego swój odwrót na całym froncie mię-

dzy górami a wybrzeżem. Ma on obecnie na swych tyłach rozległą równinę długości ok. 150 km i pozbawioną całkiem naturalnych linii obronnych aż do rejonu Kaironen-Sousse. O ile jednak natarcie 8 armii poczyniło w ub. tygodniu poważne postępy, działania 5 armii amerykańskiej, zajmującej już od kilku tygodni niezmiernie dogodne stanowiska na krawędzi wyżyn zamykających dolinę nadbrzeżną od zach. i flankujące bezpośrednio nie tylko prawe skrzydło, ale i głębokie tyły armii feldmarsz. Rommla, nie dały żadnych wyników. Wojska amerykańskie mimo swej przygniatającej liczebnej przewagi, nie tylko nie zdołały przełamać oporu znacznie słabszych sił nieprzyjaciela, złożonych głównie z jednostek pancernych i przebyć przestrzeń ledwie 35 km dzielących je od wybrzeża, ale były zmuszone opuścić niedawno ważną miejscowość El Guettar, tracąc łączność z lewym skrzydłem 8 armii angielskiej. Dopiero dzięki jej ostatnim sukcesom nieprzyjaciel był zmuszony 6.IV. ostatecznie ewakuować tę miejscowość, a oddziały amerykańskie posunąwszy się na wschód ponownie zdołały przywrócić utraconą łączność, zamykając całkowicie pierścień wojsk sprzymierzonych dookoła sił „osi" w Tunisie.

Nie mniej usiłowania przeprowadzenia dalej na płn. podobnego manewru na tyły armii Rommla celem odcięcia jej od armii gen. von Arnima przez uderzenie na Sfax, względnie działaniem na Kairouen lub Pont du Phas jak dotąd również nie dały rezultatu. W ten sposób sukcesy osiągnięte w Tunisie nie są tak wielkie jakby się należało spodziewać, biorąc pod uwagę wyjątkowo korzystne ugrupowanie sprzymierzonych i ich ogromną przewagę liczebną na ziemi i powietrzu. W tych warunkach operacje 8 armii pomyślane jako manewr w wielkim stylu przy współdziałaniu 5 armii USA, zajmującej wyjątkowo dogodne położenie dla działania na flankę i nawet na głębokie tyły npla, zamiast zakończyć się zupełnym otoczeniem i zniszczeniem armii feldmarsz. Rommla wobec całkowitej bierności wojsk amerykańskich zredukowały się do mozolnego wypierania npla z zajmowanych stanowisk i odrzucenia ku płn. gdzie połączywszy się z gen. von Arnimem będzie mógł kontynuować opór. Bez względu na dalszy rozwój działań dziś już można stwierdzić, że dctwo sprzymierzonych nie wyzyskało odpowiednio swej przewagi aby przeszkodzić w koncentracji wszystkich sił npla do decydującej bitwy o Tunis i aby rozbić je częściowo, gdy były jeszcze oddzielone od siebie przestrzenią 400 km. Natomiast w odniesieniu do dctwa wojsk osi zasługuje na podkreślenie, że spełnia ono b. dobrze powierzone mu zadanie jak najdłuższego opóźniania możliwości lądowania sprzymierzonych w poł. Europie, nie dając się zniszczyć, lecz tylko starając się jaknajbardziej przewlec walki w Tunisie, zużywając w nich siły przeciwnika, który nawet po całkowitym opanowaniu tej części Afryki będzie niezawodnie potrzebował jeszcze długiego czasu do przygotowania dalszych działań na kontynencie. Czas ten pozwolił już w dużym stopniu i pozwala w dalszym ciągu dctwu „osi" na odpowiednie przygotowanie zagrożonego terenu do obrony przed oczekiwaną inwazją.

Jednocześnie z działaniami w środkowym Tunisie również i w płn. jego części lokalna akcja pierwszej armii ang. rozpoczęta jeszcze w końcu marca rozwinęła się 7.IV. w poważniejsze natarcie, które po przełamaniu silnych pozycji npla w rej Madjez el Bab posuwa się w dalszym ciągu naprzód wzdłuż drogi Beja-Mateur i na płn., likwidując ośrodki oporu npla gęsto rozsiane w ciężkim, górzystym terenie, gdzie użycie czołgów jest b. ograniczone. Mimo tych trudności dnia 8.IV. osiągnięto linie obronne Bizerty oraz zbliżono się na odległość 45 km do Tunisu, opanowawszy Grich el Dojed i podchodząc do ważnego punktu taktycznego Mateur. Jednocześnie z działaniami na lądzie toczyły się zacięte walki w powietrzu i na morzu. Podczas gdy lotnictwo taktyczne niszczyło stanowiska wojsk osi w Tunisie, strategiczne lotnictwo sprzymierzonych odnosiło nowe poważne sukcesy w środkowej części morza śródziemnego. W dniach 5 i 6.IV. silnie zbombardowano Neapol, zatapiając w porcie ok. 16 okrętów, przeważnie wojennych, w czym 3 łodzie podwodne. Następnie dokonano ciężkich bombardowań portów: Syrakuzy, Messyna, Palermo, Trapani a także Raguzy oraz baz morskich na wybrzeżach Sardynii i żeglugi w kanale sycylijskim, w cieśninie messyńskiej i u brzegów Italii, zatapiając w jednym tylko dnu 6.IV. 17 statków zaopatrzena. Jednocześnie zaatakowano liczny konwój powietrzny lecący do Tunisu, strącając 48 samolotów, z czego przeważna część z benzyną Również 4 łodzie podwodne angielskie działając energicznie zatopiły 2 tankowce i krążownik włoski w cieśninie messyńskiej. Na tym obszarze należy oczekiwać w najbliższym czasie poważniejszych działań morskich, wobec wypłynięcia z Gibraltaru silnej eskadry ang. liczącej ok. 40 większych jednostek bojowych

Front rosyjski. Na całym froncie panuje przeważnie spokój, spowodowany wiosennymi roztopami. Poważniejsze walki, o znaczeniu jednak lokalnym toczyły się głównie na linii Dońca, gdzie wojska niemieckie wciąż bezskutecznie usiłowały sforsować rzekę między Biełgorodem a m. Izjum oraz zlikwidować przyczółek sowiecki na zach. jej brzegu. Jednocześnie poważne siły niemieckie koncentrowały się w rej. na płd. wsch. od Briańska Poza tym mniejsze oddziały niemieckie nacierały w rej. Siewska oraz na poł. wsch. od Smoleńska odpierając również ataki sowieckie na płd jez. Ilmen jak i na Kubaniu, gdzie skutkiem deszczów i błota działania bojowe ostatnio ustały prawie całkowicie. Tak ze względów na warunki atmosferyczne i terenowe jak i konieczność poczynienia odpowiednich przegrupowań oraz uzupełnień szczególnie sprzętu po obu stronach, poważniejszych działań na tym froncie w najbliższym czasie nie należy jeszcze oczekiwać.

Z PRASY NIEMIECKIEJ

BRYTYJSKIE BOMBY MINOWE

„Frankfurter Ztg." (7.IV.) zamieszcza artykuł z tygodnika „Der Adler" napisany przez Heinricha Klutha pt. „Co należy wiedzieć o nieprzyjacielskich środkach walki powietrznej". Czytamy tam:

W przeciwstawieniu do bomb pancernych i burzących, które wyrabiane są w różnych kalibrach i niszczą przez działania odłamków, — bomby minowe posiadają (mylnie zwane powietrznymi) przy dużym stosunkowo ładunku wybuchowym jedynie bardzo cienkie ściany. W tym wypadku, zniszczenia są powodowane nie przez odłamki, lecz przez siłę ciśnienia przy detonacji. Materiał wybuchowy przy detonacji uderza z szybkością 8.000 m/sek. (szybkość rozkładu i w chwili najwyższej temperatury gazy wybuchowe o temperaturze około 2000⁰ zajmują przestrzeń 15.000 razy większą od stałego materiału wybuchowego. Można sobie z tego wyrobić pewne, choć małe pojęcie o sile niszczycielskiej tych gazów Trudno podać dokładne cyfrowe dane, albowiem działanie materiału wybuchowego jest różne i niema instrumentów pomocniczych, którymi byłoby można uchwycić siłę ciśnienia. Przy wydobywaniu się gazów w chwili wybuchu w bezpośredniej bliskości materiału powstaje ciśnienie setek tysięcy kilogramów na 1 cm², które rozszerza się z szybkością do 8.000 m/sek. i wszystko niszczy na swej drodze. Ale już po 200—300 metrach. ciśnienie staje się małe tak, że żadnych większych szkód poza zniszczeniem szkła i dachów nie wywołuje. Ciśnienie występujące w odległości 50 metrów wynosi ok. 3 kg na cm². Siła wewnętrzna spoistości cegły wprawdzie może mu się przeciwstawić, ale nie luźne wiązania i łączność muru, lub budynku. Ściana cienka z cegieł o dużej powierzchni zaatakowanej zostanie więc z tej odległości wepchnięta, podczas gdy ściany betonowe i szkielety stalowe budynków posiadają przeciętnie spoistość wewnętrzną ok. 300 kg na 1 cm² i nie zostaną tknięte.

Zrzucane nad wodami w czasie ataku na płynące cele torpedy powietrzne są odmianą używanych przez marynarzy torped wodnych. Nie są one zrzucane nigdy na ląd stały. O ile w czasie nalotów nieprzyjacielskich na miasta mówi się o torpedach powietrznych, to chodzi tu jedynie o bomby burzące lub bomby minowe.

NOWE BOMBY ZAPALAJĄCE

„Deutsche Allgemeine Ztg." (9.IV. zamieszcza następujące wyjaśnienie ministerstwa lotnictwa Rzeszy:

W czasie wojny bomby zapalające są stale ulepszane. Początkowo bomby nieprzyjacielskie wywoływały tylko nieprzyjemny swąd i dymy. Przeciwko temu stosowaliśmy maski gazowe. Gdy później rozpryskiwały się części palące bomby używaliśmy jako tarczy ochronnej deski lub mebli. Obecnie nieprzyjaciel produkuje bomby zapalające z dużą siłą wybuchową odłamków. Wtedy już ani tarcze drewniane, ani meble nie wystarczą. Należy kryć się za murem w czasie unieszkodliwiania bomby. Anglicy zrzucają bomby zapalające ze specjalnych kwadratowych skrzynek blaszanych od dołu zupełnie odkrytych, a u góry posiadających urządzenia do zawieszania. Skrzynka dla bomb 14-kilogramowych fosforowych zawiera 8 bomb. W skrzynce dla bomb zapalających w formie sztab jest ich 90. Elektryczne urządzenie reguluje zrzucanie zawartości skrzynek. Bomby odrywają się jednocześnie wszystkie. Rozrzut ich przy wysokości 2.000 m jest następujący: 120—150 metrów wzdłuż i od 30—70 metrów wszerz. Przeciętnie na 1 duży dom w mieście pada od 3 do 5 bomb zapalających. W dużych miasta domy stanowią od 15 do 25% ogólnej powierzchni. A więc 80% bomb pada w rozrzucie na ulice, podwórza i pola. Czteromotorowy bombowiec może zabrać ze sobą do 20 skrzynek po 90 bomb zapalających sztabkowych, a więc 1.800 bomb. Ale zdarza się te rzadziej, gdyż nieprzyjaciel zabiera ze sobą również bomby burzące.

AKCJA PRZESIEDLEŃCZA NA ZIEMIACH POLSKICH.

„Das Reich" podaje dane cyfrowe dotyczące akcji przesiedleńczej. Do końca 1942 roku Niemieckie Tow. powiernicze dla akcji przesiedleńczej „Deutsche Umsiedlung Trenhand Gesellschaft" D. U. T. osiedliło na tzw. ziemiach wschodnich tj. na obszarach polskich przeszło 800.000 ludzi. Z cyfry tej 238.000 przypada na przesiedleńców z południowego Tyrolu, 135.000 na Niemców z Wołynia, Małopolski wschodniej i tzw. obszaru Narwi, zaś 137.000 pochodzi z Besarabii i północnej Bukowiny Tygodnik zaznacza, że komisarz Rzeszy dla spraw rozwoju niemczyzny Himmler, wybrał dystrykt lubelski, który został przeznaczony w pierwszym rzędzie dla przesiedleńców z ZSSR, Rumunii, Bułgarii, Serbii, Chorwacji i krajów bałtyckich. Również grupy volksdeutschów, którzy mieli być osiedleni w okręgu Warty, lecz dla których zabrakło miejsca, „znajdą swą nową siedzibę w dystrykcie lubelskim.

„D. U. T." udziela przesiedleńcom kredytów i zaliczek. Wydatkowana na ten cel suma wyniosła dotąd 259,8 milionów marek, z których 71 zostało już zwrócone.

Z braku miejsca listę ofiar zamieścimy w następnym numerze
